

1. Dołęga - Mostowicz

Wspólny front rzeźnika i barana

W zabawnej i pożałowania godnej sytuacji znaleźli się teraz wszyscy zwolennicy i entuzjaści Wspólnych Frontów Ludowych we wszystkich państwach Europy. Zjednoczenie się i współdziałanie z komunistami od początku nie było niczym innym, jak ówczesnym pędem wprost do paszczy Molocha na nieuchronne pożarcie. Do starych przecie i przez nikogo nie kwestjonowanych prawd należy pewnik, że w każdym ruchu społecznym o tendencjach rewolucyjnych zawsze biorą górę prądy najradykalniejsze.

Co się dzieje z umiarkowanymi sojusznikami partii skrajnych, na to też długo nie trzeba szukać od powiedzi. Udziałem ich w końcu nieuchronnie staje się gilotyna. „stienka”, szubienica, lub — w najlepszym wypadku — banicja i nędza na emigracji.

Przed rokiem Komintern, czyli rząd sowiecki, zrezygnowawszy z beznadziejnej taktyki wywołania na całym świecie rewolucji bolszewickiej, wybrał znacznie skuteczniejszą strategię, poszedł na tym czasowy kompromis z wszystkim obozami i partiami radykalizującymi we wszystkich państwach. Wartość nowej metody wytrzymała próbę życia. Wspólne fronty wyrastały wszędzie jak grzyby po deszczu. Akcja połączonych stron lewicy społecznej, doprowadziła do wzmocnienia ich wpływu w szeregu państw, a we Francji i w Hiszpanji dała im pełnię władzy.

Polskie ugrupowania lewicowe również nawiązały ścisły kontakt z komuna. Poznajemy tu ich mądrość polityczną z roku 1926-go. Wówczas również ze strachu przed prawicą, dla ratowania demokracji znalazły się w obozie, który właśnie niszczył demokrację, wprowadził ustrój dyktatorski, a kombatantów lewicowych ulokował w Brześciu. Ale Brześć był tylko dobroliwą, ojcowską karą za głupotę w porównaniu z temi karami, którym za taką głupotę szafuje w stosunku do swoich sojuszników komunizm.

Tylko ślepy mogą tego nie widzieć. Właśnie podczas pięknego rozwoju frontów ludowych, gdy Hiszpania pływa krwią, gdy we Francji wzmagą się chaos gospodarczy, gdy w Belgii fala strajków, a u nas odbywają się zjazdy, na których krzyczą się o „czerwonej Warszawie”, właśnie wtedy w czerwonej Moskwie odbywa się wielki spektakl sądu nad twórcami komunistycznej Rosji. Na jednej ławie oskarżonych znaleźli się najgroźniejsi — według słów prokuratora — wrogowie klasy pracującej, wrogowie proletariatu. I kogoż tam mianem pan prokurator piętnuje? Może monarchistów?... Może faszystów?... Może kapitalistów?... Nie. Żadnemu z oskarżonych nie zarzucono na-

wet przekonań mieniszewickich. Byli to komuniści, dla samego prokuratora niewątpliwie komuniści, ale z lewicowym lub z prawicowym uchyleniem od oficjalnego kierunku, od aktualnie oficjalnego.

I takie uchylenie wystarczyło by skazać ich na śmierć i zastrzelić jak pospolitych zbrodniarzy.

Uchylenie!

A przecież rozstrzelano nie byle jakie drugorzędne figurki, lecz twórców i ojców bolszewizmu, których nazwiska wymawiano jednym tohem po nazwisku Lenina, których imionami chrzczone tak niedawno ulice, place, wsie i miasta! Których portrety kazano czcić tłumom. Którzy sami w imieniu rewolucji komunistycznej setki tysięcy ludzi wysyłali na śmierć!

Komedia sądu nie przekonała nikogo i nikt nie wierzył, by szesnastu żydów z Kamieniem, Zinowjewem i Trockim na czele spiskowało z Hitlerowcami przeciw Sowietom. Ponure i ohydne kafe nie się oskarżonych, przyjmowanie na siebie większych jeszcze win, niż te, które im obarczył ich prokurator Wyszyński, dało nam posmak do jakiego upodlenia doprowadzają swoich przeciwników politycznych komuniści. Nietylko odbierają im życie, ale przed śmiercią zmuszają gozłą tortur do samobójstwa, do wyrzeczenia się resztek ludzkiej godności, do psiego skłomienia i lizania łapy własnych katów.

Oczywiście na fanatyzm niema lekarstwa, ale sądzę, że poufnie prywatnie każdy z najzagorzalszych entuzjastów Wspólnego Frontu wolałby jednak być sądzonym przez sądy faszystowskie niż przez komunistyczne. Tembardziej, że na usprawiedliwienie wyroku moskiewskiego nie przemawia nawet gorączka okresu rewolucyjnego, kiedy pośpiech krwawe otumanienie głów tłumaczy wiele okrucieństw.

Sowiety dzisiaj są państwem rządzone planowo i spokojnie, biurokratycznie i policyjnie. Na niespodzianki niema tam miejsca. Proces był od dawna ukartowany i przygotowany z wielką systematycznością. Dziwić musi tylko wybór doby tego procesu, doby pomysłowego rozwoju akcji Wspólnych Frontów.

Bo jakież wrażenie na nowych sojuszników komunizmu wywrzeć może rozprawa moskiewska? Sądzę, że ich przerazi. Niewątpliwie bowiem rozumieją, że między Zinowjewem i Kamieniem a Stalinem jest mniejsza różnica przekonań politycznych, niż między Stalinem a — powiemy — Blumem, Heriotem, czy Niedziałkowskim lub Czapińskim.

Revolucja pożera swoje dzieci. Komunizm zdobywszy władzę w

któremkolwiek z państw oczywiście zaraz po zafatwieniu się z faszystami i nacjonalistami bez pardonu wywiesza wszystkich Blumów i Czapińskich i nie oni będą ostatnimi na liście proskrypcyjnej. Za nimi pójdą pod mur tysiące mieniszewików, a gdy już jednego z radykałów i socjalistów nie stanie, zaczną się wyszukiwać „ukłonszczików”, uchylenieców, przyczem uchylenie bę-

dzie każdy, kto w najmniejszym szczególe ośmieli się różnić w poglądach z kierownictwem partii.

Wyda mi się, że uświadomienie sobie tych prostych, tylekroć przez historię powtarzanych rzeczy, rzeczy ostatnio tak brutalnie zaktualizowanych przez rozstrzelania moskiewskie, nie przyczyni się do dalszego powodzenia polityki sowieckiej w Europie. Dlatego też powiedziałem wyżej, że

ARTRETYZM, REUMATYZM
CHOROBY KOBIECE, serca, nerwowe, porażenia
leczy się
W INOWROCŁAWIU ZDROJU
WODOLECZNICTWO — INHALATORJUM
Sezon do 31.X Ryczałt 3-tygodn. 174.50 zł.
Informuje Zarząd

Zycie i sądy

CZY WYSTAWIENIE WEKSLI IN BLANCO NA WIĘKSZĄ SUMĘ NIŻ BYŁY DANE BEZ PUSZCZENIA ICH W OBIEG STANOWI PRZESTĘPSTWO

Pan Eugeniusz B., będąc w posiadaniu weksli in blanco pana S., wypełnił je sumą trzykrotnie większą niż opiewała umowa. Posiadacz weksli nie puścił ich w obieg, ani nie żądał zapłaty wyższej sumy, jedynie pokazywał te weksle kilku znajomym, którzy opowiedzieli wystawcy p. S. o tem. Pan S. wniósł skargę do prokuratora żądając pociągnięcia p. Eugeniusza do odpowiedzialności karnej z art. 194 k. k., który głosi, że kto wypełnia blankiet, zaopatrzone cudzym podpisem, niezgodnie z wolą podpisane, i na jego szkodę, albo takiego dokumentu używa, podlega karze więzienia do lat trzech.

Sprawa ta przeszła przez dwie instancje i znalazła się w Sądzie Najwyższym, który zatwierdził skazujący wyrok i podał w motywach, iż sam fakt wypełnienia blankietu niezgodnie z wolą podpisane — treścią, która może mu przynieść szkodę — już sam w sobie nosi tak do siebie groźbę zarówno dla interesów pokrzywdzonego, jak i dla powagi publicznego obrotu, że czyn taki wymaga represji karnej, niezależnie od tego, czy sprawca wypełnił dokument w celu jego użycia. Blan-

kiet bowiem wypełniony „na wszelki wypadek”, „dla eksperymentu” i t. d. może przecież (choćby po latach) wyjść z posiadania sprawcy, czasem bez jego woli i wiedzy i u rzeczywistnie groźbę, mieszczącą się w samem swoim istnieniu. (S. N. II. K. 1425/34).

KIEDY DŁUŻNIK ODPOWIA DZA ZA PRZYPADKOWĄ UTRATĘ PRZEDMIOTU, KTÓRY MIAŁ WYDAĆ WIERZYTELNOŚĆ

Właściciel dużego majątku pod Grójcem sprzedał jednemu z antykwaryjczy warszawskich obraz Bacciarellego z tem, że wysłę płótno natychmiast po zaplaceniu ceny przez nabywcę. Przez opieszałość, mimo uszczerbka zapłaty przez antykwaryusza, obraz wysłany nie został i, gdy pewnego dnia wybuchł pożar od uderzenia pioruna, spaliła się część dworu wraz z płótnem Bacciarellego. Antykwaryusz wystąpił do sądu o zwrot zapłaconej sumy. Sąd nie uznał tłumaczenia się właściciela obrazu, że szkoda powstała bez jego winy wskutek siły wyższej i stwierdził, że zgodnie z art. 245 kodeksu zobowiązań dłużnik odpowiada nawet za przypadkową utratę rzeczy, lub uszkodzenie przedmiotu świadczenia, o ile był w zwinie, co w danym wypadku wobec niewystąpienia na czas obrazu miało miejsce.

Wskaźnik produkcji przemysłowej w li cu

Obliczany przez Instytut badania koniunktur gospodarczych i cen wskaźnik produkcji przemysłowej w lipcu r. b. pozostał prawie niezmieniony, osiągając po-

ziom 71,8 wobec 71,7 w czerwcu b. r.

Znaczny wzrost produkcji nastąpił w gałęziach, związanych z budownictwem — w przemyśle metalowym i mineralnym — a tak że w przemyśle drzewnym i chemicznym. Jednocześnie jednak miał miejsce spadek produkcji w przemyśle węglowym, we włókiennictwie i, pomimo rosnącego nadal zbytu, w hutnictwie żelaznym. W rezultacie więc ogólne rozmiary produkcji przemysłowej nie uległy prawie zmianie przy poziomie o 8 proc. wyższym anieli przeciętna z ub. roku.

OD ADMINISTRACJI

Prosimy o wpłacenie prenumeraty za miesiąc sierpień br. Aby uniknąć przerwy w otrzymywaniu pisma prosimy P. T. Abonentów zalegaćcych z opłatą prenumeraty o uiszczenie należności do dnia 10 września.

List z Warny

Warna, w sierpniu

W każdym kraju mam przyjaciółkę. Najstarsza z nich liczy sobie 8 lat, najmłodsza — cztery. Przyjaciółka z Warny ma 5 lat i nazywa się Jelenica (Helenka). Dziś rano, siy-sząc, że mruczę coś pod nosem, powiedziała do mnie surowo: „jak ci nie wstyd śpiewać, dorosła nie śpiewają”. Nie wiedziałem dlaczego dorosłym nie wolno tutaj śpiewać, ale w każdym razie zawstydziłem się dostatecznie. Wziąłem butelkę na mleko i poszedłem na miasto kupić coś na śniadanie. Zanim rozpocznę się tu sezon na winogrona, arbuzy i melony, najwspanialszymi owocami Warny są właściwie pomidory. W skrzynkach przed sklepikami leżą zwalę jarzyn; czerwien pomidorów, na tle przeważającej soczystej zieleni tworzy wspaniałe martwe natury. Spotykam się ze zwłaszcza w skromniejszej dzielnicy miasta, bliżej ku morzu i portowi, odwrotnie jak w Konstancy, która właśnie nad morzem umieściła swoje „wielkie bulwary”. Łakomy przybysz z Polski próżno jednak szuka wschodu w wyglądzie warniejskich domków i uliczek, wszystko to — powiedzmy otwarcie — przypomina nieraz rosyjsko-żydowskie miasteczka. Tak jest w dzielnicy najuboższej; dzielnice zamożniejsze świadczą, iż Bułgarzy dzielnie wal-

czyli z Turkami, ale ulegli secesji.

Dosć łatwo zmienić architekturę i strój, natomiast trudniej — duszę. Pod marynarką, skrojoną ściśle wedle wzoru filmowych elegantów amerykańskich, możemy jeszcze znaleźć porcję tego Wschodu. Możemy ją znaleźć również (a może przede-wszystkiem?) na plaży. Ładna plaża w Warnie została niepotrzebnie rozparcelowana na cały szereg działek. Tu jest plaża dla panów, tu wyłącznie dla pań, tutaj wolno pływać chłopcom, a tam jedynie wdówkom i to w dodatku blondynkom. Oczywiście każda z plaż racjonalnie urządzonych, oprócz ogrodzonego miejsca dla kąpiei słonecznych, powinna posiadać także zakątki dla zwolenników odosobnienia. Ale w podziale plaży warniejskiej nie mogę jakoś dopatrzyć się sensu. Plaża dla pań była-by może cennym udogodnieniem, gdyby panie naprawdę z niej chciały korzystać. Panie jednak wędrują na męską stronę, bo panom do panów wolno, tylko panom do pań — nie.

Długi pomost na końcu którego znajduje się skocznia wybiega daleko w morze. Po prawej stronie pomostu morze jest „damskie” i wystarczy przedstawicielowi płci brzydkiej wejść w tem miejscu do wody, by usłyszeć zaraz gwizdki ostrzegawcze bułgarskich strażników moralności. Ale po tej samej stronie po-

mostu znajduje się również trampolina, z której panom wolno skakać w „damską” wodę. Nieszczyśnię skoczek, gdy się znajdzie w wodzie, nie widząc żadnej liny, któryby odgradyła strefę zakazaną, nigdy nie wie, czy już popełnił przestępstwo, czy jeszcze nie. Po tym samym pomoście przechadzają się młodzi dżentelmeni, w strojach nader kusznych, często gestykulując nieprzystojnie gołym tyłkiem. Urzędowych stróżów cnoty na wybrzeżu, którzy tyle robią krzyku, gdy znajdą męskie ciało w damskiej wodzie, wcale to jednak nie gorszy. Oto macie przykład, jak na jednym niewinnym pomoście można zobaczyć spotkanie Europy z Azją.

Brzeg okalający morze w Warnie jest gorzysty, zielony i malowniczy; wzdłuż całej plaży i dalej poza nią ciągnie się ładny park, ze starymi drzewami. W parku zwróciła moją uwagę gorączkowa praca robotników przy jakimś mostku. Tembardziej się zdziwiłem, że to była niedziela. Na wsi, także w niedziele, widziałem, jak chłop rozesłał snopy na klepsku i młócił zboże w sposób prymitywny, jedząc po nim sianami. Jeśli chłop i magistrat nie szanują niedzieli, to co dopiero mówić o reszcie obywateli!

Widząc, w dzień święty, ten święty zapal do pracy myślimy sobie: a inoże nie zdążyli na czas i teraz się śpieszą, żeby tylko kuracjom do-godzić. Nic podobnego. Bułgarzy się nie śpieszą. Rozpoczynają t. zw. in-

westycje z rozpoczęciem sezonu, rozkopują ulice, grzebią dolki, zwożą kosikę brukową. Dlatego teraz, a nie np. w kwietniu, albo listopadzie, kiedy nikogo niema i jest daleko chłodniej? Ja ich potrosze rozumiem. Nie chce im się, więc zwlekają do ostatniej chwili. Od gorąca nie chce się tu ludziom wielu rzeczy. Kiedyś, o dziesiątej rano, gdy już było dawno po śniadaniu, zajrzałem do moich gospodarzy. Spali. Gospodyniom nie chce się pić przy kuchni i oddają, co tylko mogą, do piekarni. Za kilka lewów piekarz piecze gęś, kure, mięso, zielony pieprz i różne tam różności. Jego flegma, wobec upału i pieca jest zgola budująca i działa niemal rzeźwiako.

Inne wrażenie sprawiła na mnie mała dziewczynka, którą widziałem, siedząc na ulicy przy stoliku kawiarnianym. Dziecko podeszło i wykonało jakiś nieokreślony i senny ruch. Za pierwszym razem nie mogłem zorientować się o co chodzi, za drugim ruchem pomyślałem, że mała dostała konwulsji, za trzecim — że sam do-stanę epilepsji. Okazało się potem, że to miała być akrobatyka. W zamieszaniu dałem małej artystce, zamiast 20 sotinn ków, 20 lewów, to znaczy zamiast paru groszy — cele złoty czterdzieści.

Nie dziwię się jednak młodocianej akrobatce, gdyż czynności wykonywane z urzędu nikogo przecież nie cieszą. Daleko więcej zapału i miłości sztuki dla sztuki wykazują dzieci bułgarskie,

dziwną porę na rozprawę wybrał Stalin.

Wśród wielu komentarzy, które usiłowały tę sprawę wyjaśnić nie znalazłem żadnego, któryby był dostatecznie przekonujący. Tłumaczenie związane z polityką wewnętrzną Sowietów nie jest uzasadnione pomimo masowych aresztowań zarządzonych w Rosji po egzekucji skazańców. Wszystko świadczy o tem, że pozycja Stalina wewnątrz państwa nigdy nie była tak silna jak obecnie. O cóż zatem chodzi?

Prasa niemiecka zapewnia, że jesteśmy świadkami sprytnego bluffu, gdyż w gruncie rzeczy Stalin pocichu współdziała z przebywającym w Norwegii Trockim. Na dowód tego przytacza się ciekawą wiadomość o tajnej konferencji, która się odbyła w Bredzie w Holandji, a w której brali udział pełnomocnicy obu stron. Otóż rokowania te odbyły się istotnie dnia 30-go czerwca i miały doprowadzić do porozumienia, którego pragnął Stalin zaniepokojony postępami trockistów w zachodniej Europie, a szczególnie we Francji, co ujawniło się w niesubordynowanym strajku. Strajk ten zaskoczył politykę Kominternu i omal jej nie sparaliżował, co skłoniło Stalina do układów z niebezpiecznym banitą. Układy jednak musiały nie doprowadzić do żadnych zadowalających rezultatów. Tylko w tem świetle możemy zrozumieć proces moskiewski i dalsze masowe aresztowania. Ma to być krwawa odpowiedź na odmowę Trockiego. Stalin postanowił zrównać z ziemią bazę trockizmu i przekreślić wszelkie nadzieje przeciwnika, a jednocześnie zatamować ostatecz nie te drobne strumyki czerwoni-ców, które przeciekały podskórnie z Rosji na subwencjonowanie trockistów zagranicą.

Srodek jednak okazał się zbyt silny i nerwy sojuszników z wspólnych frontów nie mogły wobec niego zachować spokoju. Francuskie pisma lewicowe wystąpiły z goryczą i żalem, przewodca angielskich Trade Unionów głośno potępił wyrok, warszawski organ socjalistów napisał rozprawę moskiewską jako „niesłychaną nikczemność”.

Nikczemność ta wstrząsnęła i przeraziła opinię świeżych sojuszników komunizmu stawiając im przed oczyma perspektywę własnego ich losu w wypadku zwycięstwa Wspólnych Frontów. Na tym poważnym odcinku krok Stalina był wielkim błędem taktycznym, błędem, który być może obrócił wniwecz całą pajęczą strategię Kominternu, czego oczywiście nie mamy powodu żałować.

Co więcej, masowe egzekucje dokonane na starych i zasłużonych komunistach, w samej Ro-

sji, w samej partii komunistycznej muszą wywołać fermenty. Nowa fala teroru, nowa czystka wytworzy w szeregach partii panikę i przygnębienie. Zwiększona karności i dyktowana strachem prawomysłowość nie załatwią strat. Rząd Stalina będzie musiał oprzeć się wyłącznie na armji i na GPU. Będzie musiał rządzić przez długi jeszcze czas terorem, co jest równoznaczne z nader poważnym osłabieniem militarnej i obronnej siły państwa.

Dlatego jakkolwiek sam akt masowego morderstwa musi w nas wywołać wstręt bez względu na moralną wartość skazańców, w ogólnym bilansie wyrok moskiewski pozostanie dla Polski i dla całej Europy pozycją dodatnią, zmniejszając agresywne zdolności naszego sąsiada i zmniejszając jego niepokojące zaawansowane wpływy w wielkich środowiskach robotniczych kontynentu.

Najbardziej interesuje nas jednak to, jakie echa wyrok moskiewski wywoła w tych inteligentnych ugrupowaniach polskich, które do ostatniego dnia zezwalały ku komunizmowi i jeżeli jeszcze nie stanęły jawnie pod sztandarem komunistycznym, w nim jedynie dopatrywały się wspólnego znaku obrony przeciw nacjonalizmowi i faszyzmowi.

Rozproszona w wielu radykalizujących organizacjach, dookoła różnych pism i pisemek, ta kategoria ludzi, stanowiąca jakby ochotnicze forpocztę dywersyjnej na terenie naszej kultury, innemu zapewne oczyma spojrzysz teraz na swój sztab główny. Objawów dezorientacji nie dostrzeżemy może zbyt prędko. Subsydja płynące różnemi, często zamaskowanymi drogami z jednego i tego samego źródła, zrobiły swoje. Instrukcje z góry żądające spokoju i przeczekania fali oburzenia. Oczywiście czas zrobi swoje i śmierć skazańców bolszewickich z perspektywy kilku miesięcy straci dużo z potworności swego obrazu. Pamięć ludzka jest zadziwiająco krótka.

W każdym razie wątplić należy, czy większość uczestników pa-miętnego zjazdu lwowskiego zadowolona jest dzisiaj z figurowania swoich nazwisk na liście tego zjazdu, na którym krzyczano: — Spotkamy się w „czerwonej Warszawie”!

Owszem. W „czerwonej Warszawie” możecie się spotkać, ale teraz już wiecie, że to spotkanie wcale nie będzie aż takie przyjemne. Wy bowiem w tem spotkaniu będziecie stać „pod stienkoj”, a oni będą naprzeciw z karabinami w rękę.

Tak się kończy wspólny front stworzony przez rzeźnika i przez barana.

które, dla pustoty dziecięcej, naśladować małe cyganki, biegną za cudzoziemcami i hałaśliwie domagają się o datek. Starsi, ogromnie się tego wstydzą i strofują je przy każdej okazji. Widziałem, jak za takie figle, 18-letni chłopak beztal swego młodszego kolegę. Bardzo mnie ten obrazek zbudował, gdyż mam niejaki wątpliwość, czyby tak samo postąpił nasz rodzimy Antek, obserwując „wprawki” przyszłej chluby Powiśla lub Woli.

Stosunek dorosłych do dzieci jeszcze raz zwrócił moją uwagę, gdy oglądałem album z fotografiami, u przyjaciela Polskiego, dyrektora liceum handlowego, p. Smilenowa. Jedno ze zdjęć, z uroczystości ku czci Władysława Warneńczyka, przedstawiało króla Borysa, w otoczeniu ministrów, generałi i t. p. dygnitarzy. Król siedział sobie drogą (była to wielka uroczystość — nie zapominać!), a tuż obok niego widziało się kilku bosych chłopczków, ot coś w rodzaju naszych warszawskich gazeciarzy. Nkt tych chłopczków nie odpędał ani przepędał, szli sobie zwyczajnie koło orszaku. Obrazek, zwłaszcza dla nas, zgola niecodzienny — prawda?

Skoro już mowa o dzieciach, muszę powiedzieć, że policjanci, zbierający dzieci ulicy, tu niema, a i policjanci, posterunkowi, niewiele mają roboty. Stoją na skrzyżowaniach ulic i nudzą się. W najruchliwszych punktach miasta zrzadka się zjawia dorozka, a jeszcze rzadziej auto. Pan władza nie ma co regulować. Podeszedłem

raz do jednego, pytając po rosyjsku, czy znaję jakąś filję poczty na mieście? Policjant w popielatych rękawiczkach zasalutował bardzo grzecznie i, przepraszając mnie na chwilę, podszedł do siedzącego na rogu pucybuta. Myślałem, że chodzi mu o tłumacza. Nic podobnego. Pan władza poszedł poprostu zapytać o to samo, o co ja go zapytałem. Pucybut udzielił wy-czerpującej i młarodajnej odpowiedzi, która została mi powtórzona. Po tem doświadczeniu, w sprawach wątpliwych, zwracałem się już prosto do pucybutów. A swoją drogą wzruszającą jest ta współpraca policji z ludnością; u nas do pucybutów przed Dworcem Głównym, którzy rekrutują się przeważnie z meszkańców Cyрку na Dzikiej, policjant podchodzi tylko w sprawach urzędowych, to znaczy żeby capnąć „cyrkowca” za kark.

Ludzie prości — jak to się mówi — są tu naogół sympatyczni, trochę czasem bezceremonialni, lecz poza tem życzliwi i uprzejmi. W porównaniu z inteligencją, której kilku przedstawicieli poznałem, jeszcze bardziej zyskują. Lubią kwiaty i zielen, cenniejszą jeszcze nad morzem, niż gdzieindziej. Przy najuboższym nawet mieszkaniu miły kwiaty i — jeśli miejsce tylko pozwala — skrawek ogródka lub pergole. Wśród tej zieleni tkwią nieliczne już resztki dawnego warniejskiego budownictwa: domy drewniane, lub napoły murowane, o płaskich dachach z czerwonej, półokrągłej dachówki.

Wiktor Podolski.